

Jarosław Czechowicz - Tragizm wyobcowania (09.01.2017)

Nigdy nie bała się śmierci. Zawsze wiedziała, że życie trzeba wypełnić treścią i przede wszystkim subiektywnym poczuciem sensu. Śmierć odarła ją ze wszystkiego, czym była. Z męskiej tożsamości, którą przyjęła w 1907 roku i od tego czasu zmagająca się z poczuciem wyobcowania, a jej twórczość przestała być czytana. **Trupa ubiera się w strój kobiecy na wyraźne życzenie rodziny – to wstrząsający prolog „Innej od siebie”.** Tej rodziny, która dystansowała się od bohaterki latami, izolując w różnych zakładach, skazując na szczególny rodzaj samotności. **Ale czy ja używam właściwego rodzaju?** Maria Komornicka, od wspomnianego już roku Piotr Odmieniec Włast. Osoba przyciągająca uwagę badaczy po latach, bo tylko z perspektywy przyszłości widzi się jej wizjonerstwo i zdecydowanie wyraźnie odczuwa, jak nie przystawała do czasów, w których przyszło jej żyć – ponad 40 lat w zapomnieniu i goryczy rozpamiętywania czasu, gdy wszystko była zdolna zdobyć, wszystko zaryzykować dla spełnienia. Brygida Helbig poświęciła Komornickiej kilka publikacji, ale przede wszystkim czas dla kogoś, kto zwyczajnie fascynuje. Po co więc kolejna książka o artystce? Autorka tłumaczy to już na wstępie. *Kilka lat temu napisałam książkę naukową o Piotrze O.W., nawet dwie – jedną po niemiecku, drugą po polsku. Ale kto czyta książki naukowe, doktoraty, habilitacje. Przyciągają tylko kurz w bibliotekach. Więc trzeba pisać jeszcze raz – inaczej.* Inna perspektywa patrzenia na życiorys Komornickiej rodzi specyficzną książkę. Trudno nazwać ją powieścią. Rekonstruuje czas miniony, opowiada o najważniejszych momentach życia, oddaje głos bliskim i znajomym, innym badaczom i samej Marii Komornickiej. **„Inna od siebie” to literacka fantazja o odmienności, w której kryje się symboliczna historia ludzkiego wyobcowania, za które wciąż na nowo i wciąż na tych samych warunkach trzeba płacić, nie identyfikując się z ludzkością, lecz sięgając przede wszystkim w głąb siebie.**

Helbig postanowiła zacząć od końca. Przybliżyła nam zatem okoliczności śmierci artystki i tę bolesną gorycz odizolowania od reszty świata. Komornicka czuła się odosobniona przez całe życie, ale chyba nigdy nie sądziła, że przyjdzie jej mierzyć się z tak potwornym rodzajem banicji. Autorka nakreśla ostatnie lata życia Piotra Własta – tego dziadzia Piotra albo głupiego Pietrka, jak wołały za nim okrutne dzieciaki. Poczucie końca jest poczuciem pewnej porażki. Nie tak wszystko miało wyglądać. Listy pełne duchowości, werwy i pasji postrzegania świata z zamknięcia jednego czy

drugiego zakładu powoli zmieniały się w litanie codzienności i opisy prozaicznych potrzeb. Bo ważne było na przykład to, że jest zimno. To nie były już dziwactwa mizantropa, przed którymi rodzina chroniła się w bezpiecznym oddaleniu. To świadectwo gorzkości odchodzenia – nie na takich warunkach, jakie wytyczyła sobie kiedyś Komornicka. **Czy osamotniony Piotr Włast, z którym bliskość odnajdywała już tylko siostra, nie popełniłby wcześniej, być może jako Maria, tego samobójstwa, którego figura tak często rysowała się w myślach pośród różnych kontekstów?**

Po przejmującym wstępie przychodzi czas na bardziej stonowane relacje, narracyjne fantazje, szczegółowe odtwarzanie relacji dorastającej Marii z otoczeniem. Brygida Helbig dokłada starań, by przede wszystkim odczytywać emocje, które Komornicka starała się zawsze rozpoznać. Ta książka jest takim wchodzeniem do wnętrza, w którym miotła się szaleńcza pasja życia na specyficznych warunkach. Autorka fantazjuje z czułością, czasami z egzaltowaniem. Trudno orzec, czy to celowe, czy świadczy jedynie o tych momentach, w których badaczka zamienia się w kobietę pełną empatii dla drugiej kobiety. A przecież rozważania na temat tego, jak Komornicka rozumiała i traktowała kobiecość, to najciekawsza, najbardziej enigmatyczna część tej historii. Symboliczne spalenie damskich ubrań i przyjęcie męskiej tożsamości to jedynie początek. A może koniec procesu dziejącego się w głowie kompulsywnie zwiedzającej Europę i zachłystującej się nowymi formami wyrazu artystki, której klękanie w bibliotece było uznawane za symptom obłądu.

Helbig bardzo dokładnie portretuje relacje rodzinne Komornickiej, sugerując pewne przekierowanie miłości, którą ojciec tak silnie obdarzył córkę, gdy żona nie mogła odwzajemnić uczucia. **Figura ojca nabiera kilku znaczeń – despoty, który wyznacza role i cele, czulego rodzica zatroskanego odmiennością córki, dumnego taty pielęgnującego pamięć o wyjątkowości Marii jako literatki oraz nieobliczalnego furiata, który umie uderzyć i nie akceptuje wybranej życiowej drogi, sposobu wyrażania siebie i własnych emocji. Kilkakrotnie pojawia się teza o tym, że Komornicka pozbawiła życia ojca. W jakim znaczeniu?** Kto w rodzinie chciał pozbawić życia Marię, odbierając jej prawo do samostanowienia i nie akceptując przebiegłej i śmiałej gry ze światem, w którym wciąż na nowo trzeba było kontestować uniemożliwiające wolne życie ramy?

Brygida Helbig chce ożywić prawdziwego człowieka z numerów archiwalnych, suchych notek historycznych, zachowanych listów i z subiektywnych wspomnień tych, którzy opisują Marię z różnych perspektyw, czasem wykluczających się. Chce jednocześnie opowiedzieć o tym, czym była przemiana, co na nią wpłynęło i dlaczego Piotr Włast przestał być tylko pseudonimem przyjętym na potrzeby pisania recenzji dla Zenona Przesmyckiego. Autorka zwraca uwagę na właściwe rozumienie słowa „Odmieniec”. Sygnalizuje te dramatyczne momenty życia, w których Komornicka nie była w stanie funkcjonować w porządku rodzinnym, społecznym, europejskim. Ulubienica rodziców staje się ich wstydem. Witalność Komornickiej tłamsi wszystko, co budowało ten niepewny świat przełomu XIX i XX wieku, przygotowując go na największe katastrofy, z których Maria ocalała, ale jej duch zostanie zniszczony.

„Inna od siebie” punktuje momenty w życiu Marii Komornickiej, w których dojrzała, świadoma swojej wartości i niezależna kobieta musi zakwestionować nie tyle porządek świata, ile przede wszystkim ustaloną przez innych tożsamość. Helbig opisuje chwile, w których złość mieszała się z bezsilnością. Nie sposób nie zauważyć, że ta pełna pasji opowieść o artystycznym zniewoleniu i definiowaniu własnej przestrzeni wolności jest jednocześnie historią osoby niezwykle egocentrycznej, nazywającej innych filistrami czy hołotą. Być może jakiś aspekt odosobnienia to także wina trudnego charakteru Marii Komornickiej, ale Brygida Helbig podkreśla przede wszystkim jej tragizm. Świadomość bycia wyjątkowym w świecie *fin de siecle*, gdzie wszystko miało być wyjątkowe i żadna Komornicka nie mogła zapobiec nieszczęściom poetów oraz twórców nowych dekad. A jednak to jej nieszczęście jawi się po latach jako szczególnie wyjątkowe.

„Inna od siebie” to opowieść o źródłach wewnętrznego tragizmu, o rozpaczliwym buncie, o wizjonerstwie i sile wzbudzającej fascynację wszystkich tych, którzy dziś wciąż na nowo badają twórczość i życiorys Marii Komornickiej. To też postać, o której wciąż tak naprawdę wiemy niewiele. **Helbig tonie w półmrokach niedopowiedzeń, sporo fantazjuje. Kreuje sytuacje i rozmowy, które mogły mieć zupełnie inny przebieg. Zdaje sobie jednak sprawę, że dotychczasowe rozprawy naukowe to za mało. Tą książką daje świadectwo podążania wciąż za człowiekiem, który z pewnością wpłynął**

na jej sposób postrzegania dzisiejszego świata. Tego świata, w którym Komornicka mogłaby spotkać się z innymi rodzajami ostracyzmu społecznego. Ale to już temat na zupełnie inną opowieść. Ta ujmuje specyficzną formą wrażliwości oraz umiejętnością takiego doboru materiałów źródłowych, dzięki której „Inną od siebie” można czytać w kilku kontekstach. Tak samo o tej książce fantazjować.